



Nasz człowiek w Chinach. Niezwykłe zawodowe wyzwanie nauczyciela z Iławy

data aktualizacji: 2016.12.05



Prowadzi konwersacje po angielsku ze studentami, a popołudniami także zajęcia językowe z przedszkolakami - tak wyglądają zawodowe obowiązki anglisty z Iławy Łukasza Rumińskiego. Nie byłoby w tym chyba nic niecodziennego, gdyby nie fakt, że nauczyciel od niedawna wypełnia je na uczelni w prowincji Jilin, na północy Chin.

Nauczyciel języka angielskiego z Iławy Łukasz Rumiński przez ostatnią dekadę związany był z Zespołem Szkół im. Jana Pawła II w Jamielniku.

- Po dziesięciu latach owocnej pracy postanowiłem zrobić sobie małą przerwę: wziąć roczny, bezpłatny urlop i ruszyć w świat, edukacyjny inny świat - mówi anglista. - Po co? Czuję potrzebę zmiany, doświadczenia czegoś nowego, naładowania baterii na kolejne lata pracy. Padło na Chiny.

Po trwających kilka miesięcy poszukiwaniach i załatwieniu niezbędnych formalności iławianin podpisał umowę z uniwersytetem w prowincji Jilin. W Chinach jest od sierpnia, pracuje głównie ze studentami, ale także z przedszkolakami. Co w tamtejszym podejściu do edukacji zaskoczyło nauczyciela z dziesięcioletnim stażem?

- Nie mam żadnej pracy papierkowej, nikt mnie o nic nie pyta, ani nie sprawdza, działam niczym wolny elektron. I bardzo mi to odpowiada! Obcokrajowcy są tu na uprzywilejowanej pozycji - pisze pan Łukasz.

Iławianin zauważył też, że uniwersytet jest nowocześnie wyposażony, w każdej sali jest komputer i

projektor bądź ekran dotykowy. Jest tu także nowoczesny kompleks sportowy, gdzie można uczyć się np. chińskich sztuk walki.

- W każdej sali przedszkolnej znajduje się duży dotykowy ekran z internetem, a sale są nowoczesne i przestronne - opisuje pan Łukasz. - Każda sala ma miejsce sypialniane dla dzieci, a także dużą toaletę, więc w razie potrzeby nigdzie nie muszą wychodzić. Klimatyzacja to także standard. Przedszkole jest bardzo nowoczesne i robi wrażenie.

Jak wynika z obserwacji ławianina, styl życia przeciętnego chińskiego studenta dość znacząco odbiega od polskich doświadczeń.

- Studenci nie imprezują prawie w ogóle, czas wolny spędzają przeważnie w bibliotece na nauce. Na kampusie mają gaszone światła o 22:30. O tej porze zamykane są także drzwi do ich akademików. Panuje tu dyscyplina - pisze anglista. - Studenci pierwszego roku, przez pierwszy miesiąc nauki mają popołudniami szkolenie wojskowe, a na zajęcia chodzą w mundurach. Wszyscy za to o 6:00 rano mają codziennie poranny rozruch, jeśli pogoda na to pozwala.

Studenci, choć bardzo zdyscyplinowani, są też otwarci i życzliwi. Bywa, że nauczyciel spędza z nimi popołudnia, a nawet podróżuje. W październiku udało się zorganizować daleką wspólną eskapadę i zobaczyć m.in. słynny mur chiński. Podróże i czas spędzony w towarzystwie Chińczyków pozwalają na to, by zasmakować życia w zupełnie odmiennym kręgu kulturowym.

- Nie ukrywam, że na początku przeżyłem tutaj mały kulturowy szok - pisze pan Łukasz. - Pekin, Szanghaj, czy Shenzen to piękne chińskie miasta, natomiast to moje w niczym nie jest do nich podobne. Północ Chin to prawdziwe Chiny, bez ściemy. Żadnej europejskości. Miasto ma prawie pół miliona ludzi i jestem tu jednym z trzech białych ludzi. Zwykle pójdzie do sklepu, czy wizyta w banku kończą się zbieraniną ludzi obserwujących mnie i próbujących wspomóc... po chińsku. Na mieście nikt, dosłownie nikt nie mówi po angielsku. Ludzie są dla mnie bardzo życzliwi, a ja dla nich bardzo egzotyczny.

Uwagę przybysza z dalekiego kraju Bolan (tak nazywa się tutaj Polska) przykuwa też wyjątkowe celebrowanie jedzenia i niektóre z lokalnych przysmaków.

- Tutejsza kuchnia w niczym nie przypomina kuchni chińskiej, którą mamy w Polsce i takie dania jak np. nieugotowana krew z przyprawami, czy kurze nóżki jako przekąski przestają mnie już dziwić - pisze ławianin. - Poza tym Chińczycy bardzo celebrują jedzenie. W restauracjach na stole jest kociołek, do którego dolewa się rosół i dokłada różne rzeczy, mięso, warzywa. Goście siedzą, jedzą, dokładają, a piecyk pod kociołkiem cały czas wszystko podgrzewa.

Łukasz Rumiński jest dopiero na początku swojej chińskiej przygody. Przed nim kolejne miesiące daleko od domu, nie tylko w sensie odległości geograficznej, ale też kulturowej. Jak jednak podkreśla, właśnie o to mu chodziło - o zbieranie coraz to nowych doświadczeń.

- Zawsze chciałem się sprawdzić w takim odmiennym edukacyjnym i kulturowym środowisku. To, czego tu doświadczam, polecam (oczywiście w miarę możliwości) każdemu nauczycielowi, który chciałby na chwilę zostawić wszystko, wziąć urlop i ruszyć w świat, edukacyjny inny świat. Otwiera to oczy na wiele spraw i pozwala trochę przemyśleć życie. Tego mi trzeba było - podsumowuje pan Łukasz.

Migawki z pobytu Łukasza Rumińskiego w Chinach (archiwum prywatne).
Galeria: <https://www.infoilawa.pl/galerie/test,00801>

Źródło:

<https://www.infoilawa.pl/aktualnosci/item/45703-nasz-czlowiek-w-chinach-niezwykle-zawodowe-wyzwanie-nauczyciela-z-ila-wy>